

# Praca z Chórem to niekończąca się przygoda

Bez ich występu trudno wyobrazić sobie jakąkolwiek ważną uroczystość uczelnianą. Są zawsze obecni, a swoim śpiewem ubogacają oprawę każdego wydarzenia. Chórzyści GUMed od 70 lat dzielą się ze słuchaczami swoją muzyczną pasją, od lat 30 pod czujnym okiem i batutą maestro **Jerzego Szarafińskiego**. O codziennej pracy, pasjach pozamuzycznych i planach na przyszłość z Dyrektorem artystycznym i Dyrygentem Chóru Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego rozmawiała Joanna Śliwińska, rzecznik prasowy GUMed.



## ■ **Co sprawiło, że został Pan kierownikiem artystycznym Chóru GUMed?**

– Okoliczności były dość złożone. Jak to bywa w zespołach o długiej tradycji, wówczas już ponad 40-letniej, zdarzają się kryzysy. W ciągu krótkiego czasu zmieniają się dyrygenci. Braki stabilności jest dla zespołu katastrofą. W maju 1998 r. zwrócił się do mnie zarząd z propozycją objęcia funkcji dyrygenta. W tym czasie pracowałem już z kilkoma zespołami. Udało mi się namówić członków zespołu kameralnego, który założyłem i który skupiał entuzjastów śpiewu chóralnego, do wstąpienia w szeregi chóru Akademii Medycznej w Gdańsku, a dziś Chóru Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego. Niektórzy z nich przetrwali do dziś, a ja z nimi. Tak się zaczęło. Hmm... już 30 lat.

## ■ **Jak do tego doszło, że został Pan muzykiem-dyrygentem chóralnym?**

– To już tradycja rodzinna. Mój ojciec, również Jerzy, jako polski gdańszczanin i działacz polonijny w przedwojennym Wolnym Mieście Gdańsku był członkiem chóru męskiego „Moniuszko”, a dyrygentem zespołu był wówczas Tadeusz

Tylewski, od 1956 r. patron Chóru Gdańskiej Akademii Medycznej. Ojciec był także uczniem Polskiego Gimnazjum Macierzy Polskiej oraz Konserwatorium Muzycznego w klasie wiolonczeli u prof. Kazimierza Wiłkomirskiego. Mama Zofia ukończyła klasę skrzypiec u znakomitego pedagoga prof. Hermana i śpiewała w Oliwskim Chórze Archikatedralnym, dopóki zdrowie jej na to pozwalało. Wraz z żoną Anitą rozpoczęliśmy przygodę z chóralistyką jeszcze pod koniec lat 70-tych ub. wieku w Chórze Akademii Medycznej pod dyrekcją Ireneusza Łukaszewskiego, wybitnego chórmistrza. Obaj nasi synowie Adam i Jacek śpiewali przez wiele lat w naszym chórze, aż do momentu podjęcia przez nich nowych, ważnych zadań życiowych. Pasja i zamiłowanie do muzyki i śpiewu dają im radość do dziś.

## ■ **Jak z perspektywy 30 lat ocenia Pan pracę z Chórem GUMed. Jak przez ten czas zmienił się Chór, jego repertuar?**

– Trzydzieści lat to ogrom pracy i nieustanne poszukiwania repertuarowe. Chór GUMed to wyjątkowy zespół. Jego największą wartością jest wielopokoleniowość, a tym samym specyficzne i niepowtarzalne brzmienie, głębsze rozumienie treści i świadomy przekaz opracowywanego gatunku muzycznego co bez wątpienia wpływa na rozwój mentalny i wokalny zespołu. Dobór repertuaru polega na godzeniu upodobań młodych i starszych członków zespołu. Opracowywany repertuar zawiera bardzo różnorodne gatunki muzyki od dawnej po współczesną, bowiem wielość gatunków i stylów muzycznych jest konieczna dla rozwoju muzyczności chórzystów. Sacrum i profanum, ludową polską i zagraniczną, popularną, afroamerykańskie spirituals i gospel, cerkiewną, patriotyczną, filmową oraz wielkie dzieła oratoryjno-kantatowe z orkiestrą.

## ■ **Co w dotychczasowej pracy było najtrudniejsze/największym wyzwaniem?**

– Myślę, że najtrudniejszym zadaniem było dla mnie odbudowanie zespołu po latach zawirowań. Objąłem Chór z tak ogromnym dorobkiem artystycznym, który zgromadzili moi znakomici poprzednicy, że moment kryzysu był początkiem nowej drogi. Wówczas musiałem sprostać za-

daniu powrotu do najwyższego poziomu muzycznego. Wyzwaniem było utrzymanie Zespołu w możliwie jak najlepszej kondycji. Udało się! 30 lat mojego zaangażowania i pracy z zespołem pozwoliło na trwanie Chóru dla dobra naszej *Alma Mater* i gdańskiego środowiska artystycznego na bardzo wysokim poziomie. To już z górą 70 lat!

■ **Co przez te lata szczególnie zapadło Panu w pamięć?**

– Praca z Chórem to niekończąca się przygoda pełna wspaniałych przyjaźni, przeżyć, doznań i wrażeń. Można by wymieniać dziesiątki takich zdarzeń, które powodowały dreszcz emocji i wzruszenia. Takimi są konkursy w Pardubicach, Hajnówce, Ochrydzie, Wejherowie i olimpiady chóralne w Chinach i na Łotwie, gdzie zdobyliśmy najwyższe laury, warsztaty ze znakomitymi dyrygentami-specjalistami w różnych gatunkach muzyki. Dla mnie największą nagrodą są chyba słowa uznania ze strony członków jury za dobór repertuaru, trafność interpretacji utworów, wycucie stylu, wyjątkowe brzmienie i muzykalność zespołu, wywołujące łzy wzruszenia. Również niezwykle pochlebna i pozytywna ocena wybitnych znawców danego gatunku po nagraniu płyt, np. z muzyką cerkiewną czy kołędami. Dla dyrygenta i zespołu największa satysfakcja to udany koncert wieńczący godziny przygotowań, który kończy się owacjami na stojąco. To dla nas nagroda za wysiłek włożony w przygotowanie programu. Ostatni sukces i ogromna satysfakcja to wykonanie *Misatango – Misa a Buenos Aires* współczesnego argentyńskiego kompozytora Martina Palmeri w Centrum św. Jana w Gdańsku ze wspaniałą, bardzo liczną publicznością oraz pierwsze miejsce na VIII Krakowskim Festiwalu

Pieśni Adwentowych i Bożonarodzeniowych w grudniu 2017 r.

■ **Jak wygląda praca z chórem akademickim?**

– To jedyny w swoim rodzaju zespół ze względu na specyfikę naszej Uczelni. Praca niełatwa, niezwykle absorbująca i stresująca. Koncert to już zwieńczenie codziennej pracy. Osiągnięcie sukcesu poprzedzają godziny prób. Wykształcenie wokalisty to długotrwały proces. Niestety odczuwalny jest coraz bardziej brak tzw. wychowania muzycznego w szkołach oraz wyścig z czasem. Często zgłaszającym się kandydatom na przesłuchanie brakuje predyspozycji muzycznych. Ich wrażliwość na dźwięk, wysokość i pamięć muzyczna jest niewystarczająca do pracy w chórze. Tym, którym udało się zakwalifikować na staż kandydacki, często zdarza się rezygnować z poświęcenia się pracy zespołowej ze względu na bardzo obciążające studia. To *signum temporis* dzisiejszej rzeczywistości. Coraz trudniej o systematyczność i wytrwałą pracę, która jest niezbędna dla osiągnięcia sukcesu. Trzeba więc nieustannie modyfikować metodykę pracy i dostosowywać ją do możliwości chórzystów. Jestem wdzięczny wszystkim członkom Chóru za to, że godzą trudne studia, pracę zawodową, życie rodzinne i poświęcają czas dla własnego osobistego rozwoju i dobra tzw. kultury wyższej. Szczególne podziękowania kieruję do wąskiej grupy członków Zarządu, bo Chór to godziny pracy organizacyjnej wykonywane społecznie i zwykle narażającej tych najaktywniejszych na dodatkowe stresy. Dla nich szczególnie *chapeau bas!*





#### ■ **Czy członkami są głównie lekarze?**

– Szczycimy się udziałem w naszej aktywności także lekarzy. Specyfika naszej Uczelni, ze względu na jej wyjątkową czasochłonność związaną z ogromną ilością wiedzy do opanowania, liczne ćwiczenia, laboratoria, kolokwia, egzaminy i świadomość odpowiedzialności zawodowej za zdrowie i życie przyszłych pacjentów, nie wszystkim pozwala na w miarę regularne poświęcenie cennego czasu na hobby, jakim jest śpiew. Stąd w naszym Chórze są oczywiście studenci, lekarze, ale także przedstawiciele innych zawodów. Najważniejsze, że śpiew jest ich sposobem na życie.

#### ■ **Specjaliści jakiej dziedziny śpiewają najlepiej?**

– Specjaliści poszczególnych dziedzin medycyny są znakomici w swoim zawodzie, ale w chórze wszyscy mają ten sam status. Nie da się określić, kto jest najlepszy. To zależy od zaangażowania. Wszyscy starają się pracować najlepiej jak potrafią. Najważniejsze i najcenniejsze jest to, że chcą, mają talent, znajdują czas, potrafią współpracować i chociaż przez te chwile odpoczywają od codziennych zmagania zawodowych.

#### ■ **Naukowo dowiedziono, że muzyka ma pozytywny wpływ na nasze zdrowie. Czy śpiewanie w chórze to forma terapii po intensywnym dniu pracy?**

– Każdy człowiek żyjący intensywnie, czy będzie to student, lekarz, nauczyciel, muzyk, elektryk czy informatyk, jeżeli poświęca się w 100% temu co robi, potrzebuje wytchnienia i oderwania myśli od codzienności. Taką odskocznią jest hobby, w naszym przypadku śpiewanie. Śpiew uruchamia zupełnie nowe i często nieaktywne sfery naszego organizmu i umysłu. Poprzez głębokie i wydłużone oddechy przywraca spokój i nasze ciało odwdzięcza się uczuciem relaksu i pogłębioną wrażliwością. Pozwala spojrzeć na świat inaczej, na jego uporządkowanie i harmonijne piękno. To wszystko jest właśnie zawarte w muzyce dobrze wykonanej, szczególnie w muzyce klasycznej.

#### ■ **Bycie chórzystą to coś więcej niż tylko śpiewanie w chórze. To ciekawy sposób na poznanie nowych osób,**

#### **budowanie więzi. Czy wśród chórzystów zdarzają się takie na całe życie?**

– Oczywiście. Spotykają się tu ludzie początkowo sobie obcy, ale już po krótkim czasie widać, że są sobie bardzo bliscy i jednoczy ich wspólny cel. Przebywanie ze sobą, współodpowiedzialność i współpraca na poziomie dźwięków ułożonych we współbrzmienia, powodujących niezwykle doznania u słuchaczy podczas koncertów, to bliskość. W tradycji zespołu ważnymi wydarzeniami budującymi więzi są „Bale Przebierańców” w okresie karnawału, wyjazdowe i stacjonarne obozy kondycyjno-szkoleniowe. Jedność zespołu buduje także pamięć o zmarłych dyrygentach i coroczne wspomnienia przy ich grobach na cmentarzu „Srebrzysko” w dniu 1 listopada. Członkowie spotykają się także w różnych mniejszych gronach, zawiązują przyjaźnie, ale również coś więcej, zakochują się w sobie. W historii zespołu zapisaliśmy kilkanaście „chóralnych małżeństw”. W ciągu ostatnich 30 lat naliczyłem chyba 9.

#### ■ **Jakie są najbliższe plany Chóru GUMed?**

– Plany są bogate i wymagają zaangażowania w systematyczną pracę. Założenia programowe na ten rok związane są z rokiem jubileuszowym 100 rocznicy odzyskania niepodległości przez Rzeczpospolitą. W ramach obchodów odbędzie się w maju koncert patriotyczny złożony z pieśni legionowych zorganizowany we współpracy z Biblioteką Główną naszej Uczelni, w czerwcu koncert oratoryjny w Archikatedrze Oliwskiej. W planie mamy także odśpiewanie Mazurka Dąbrowskiego przez chór złożony ze studentów i pracowników GUMed oraz nagranie ósmej już płyty ze znanymi i niegdyś popularnymi przebojami niezującego już gdańskiego kompozytora H. H. Jabłońskiego w aranżacji tym razem na chór. Jesienią planujemy udział w zagranicznym festiwalu lub konkursie. Po ogromnym sukcesie *Misatango* M. Palmeriego postanowiliśmy zaprezentować gdańskiej publiczności dwa różne style muzyczne – barok i współczesność w muzyce sakralnej – A. Vivaldi i M. Palmeri. Zapraszamy w czerwcu do Archikatedry Oliwskiej.

#### ■ **A prywatnie, jakie ma Pan pasje i zainteresowania?**

– Pasje są odskocznią od codzienności. Mam ich wiele. Uwielbiam majsterkowanie, prace ogrodowe i budowlane, zbieranie grzybów, podglądanie i podziwianie otaczającej nas natury. Gdy przychodzi natchnienie albo wewnętrzna potrzeba, siadam do instrumentu, wyzwalam wyobraźnię i komponuję. Chętnie zajmuję się genealogią rodziny, którą zapoczątkował mój ojciec. Dotarł do mojego prapradziadka z 1851 r. Ja kontynuuję jego dzieło, a raczej uzupełniam o dalsze pokrewieństwa i czasy współczesne.

#### ■ **Jeśli nie Chór, to co? Jakie ma Pan plany na przyszłość?**

– Jeśli nie chór akademicki, to co? – takie pytanie sam sobie zadaję. Zawsze na pierwszym miejscu będzie muzyka, a więc i przyszłość z nią wiąże. Nie jestem w stanie zaplanować intensywności zaangażowania w działalność artystyczną, ale nie zaprzepaszczę talentów i postaram się nadal nimi

dzielić. Myślę, że są zespoły, które czekają na dyrygenta z pasją i miłością do muzyki. Mam takie sygnały. Poza tym od kilku miesięcy cieszę się cudowną wnuczką Agatką. Może to ona zawładnie sercem dziadka. Z pewnością pojawią się nowe cele, które wyprą dotychczasowe. Czas pokaże.

■ **Dziękuję za ciekawą rozmowę i życzę spełnienia wszystkich planów, tych zawodowych i prywatnych.**

O to, jakim człowiekiem jest Jerzy Szarafiński zapytałam tych, którzy znają Go najlepiej – członków Chóru GUMed. Poniższe opinie i wspomnienia są niezwykle interesujące.

- *Myślę, że ma sztuczną prawą rękę, bo jak nią czasem po belfersku przywali w pianino... Niesie się aż do Brzeźna.*
- *Dzięki niemu uwierzyłem w siebie. Jako człowiek i jako śpiewak.*
- *Jest to jeden z niewielu facetów, którego mężczyzna może pokochać. Który budzi szacunek i respekt, wymagający, ale i czuły oraz zainteresowany drugim człowiekiem. Jak ojciec. Mimo trudnej codzienności, robi się w tych wyjątkowych chwilach pod jego przewodnictwem rzeczy wielkie.*
- *Byłem z nim kiedyś na grzybach. Po powrocie do domu kazał mi się kąpać i dokładnie oplukać z kleszczy! Nawet się upewniał – w trosce o moje zdrowie – i dopytywał czy aby na pewno to zrobiłem!*
- *Mocny charakter, do pewnego czasu nieokiełznany żywioł. Ogromnie szanuję to, jak dziś potrafi przeanalizować, przyznać się do błędu. Nie idzie o pokorę, a o mądrość!*
- *Da się zauważyć jego zamiłowanie do dzieci, zwierząt oraz roślin. Na każdym wyjeździe biega po krzakach i wykopuje przeróżne przyprawy. Zna się na tym!*
- *Mimo że nie jest swatką, pomógł w powstaniu dość sporej ilości małżeństw.*
- *Uratował mnie ten człowiek. Byłem w tarapatkach, a on pokazał mi inną drogę i jeszcze mnie nią poprowadził.*
- *Jurek stał się specjalistą w nadawaniu ksywek chórzystom! Z kolekcji zabawnych: „Bara-Bara”/„Połamany”.*



- *Grecja, próba dodatkowa tenorów, dyrygent z 40-stopniową gorączką. W prawej ręce batuta, w lewej wklucie z encortonem.*
- *Dyrygent bardzo długo mówił, że śpiewam jak koza. Całe szczęście przestał. To chyba dobrze.*
- *Początki znajomości i współpracy zawsze są trudne. Ja zostałam zapytana: Ty jesteś głucha czy głupia? Czy jedno i drugie? Bo to źle wróży... Potem było już z górki...*
- *Najbardziej utkwilo mi ciągle zadawanie pytania: Czy śpiewasz w oazie? Karolina, śpiewasz?*
- *Gdy przysłałam na przesłuchanie, nie wydałam z siebie jeszcze głosu, a dyrygent: Jesteś głucha jak pień. Raz się odgryzłam, zapytał: Który jesteś alt?. Odpowiedziałam: Trzeci*
- *Dyrygent nie ma ani jednej plomby! Mówi, że ma dobre kości!*
- *Oszukiwał mnie, że rzucił palenie!*
- *Jestem od niedawna członkiem Chóru. Kiedy ćwiczyłam z dyrygentem, przerwał i oburzony uznał, że to niemożliwe, żebym ja nie słyszała tego dźwięku. Nie do pomyslenia! ■*

## Z życia Biblioteki Głównej

### Springer Open Choice/Springer Open Access w Polsce

Przypominamy, iż również w roku bieżącym istnieje możliwość bezpłatnego publikowania artykułów naukowych w czasopismach wydawnictwa Springer w ramach finansowanego przez MNiSW narodowego programu Springer Open Choice/Springer Open Access w Polsce. Program jest adresowany do wszystkich autorów korespondencyjnych, afiliowanych w polskich instytucjach naukowych, których pracownicy mogą korzystać z licencji krajowej na czasopisma wydawnictwa Springer. Szczegółowa lista wraz z dodatkowymi informacjami dla autorów jest dostępna w serwisie wydawcy pod adresem <https://tinyurl.com/springer-open-choice>. Zainteresowani mogą także zapoznać się z instrukcją jak skorzystać z programu Springer Open Choice/Springer Open Access w Polsce [http://vls.icm.edu.pl/zasady/2015/Springer/Institutional\\_OA\\_at\\_Springer2015.pptx](http://vls.icm.edu.pl/zasady/2015/Springer/Institutional_OA_at_Springer2015.pptx).

Anna Krzyżelewska-Kowalewska,  
Oddział Informacji Naukowej i Promocji  
Biblioteki Głównej